

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogasznicy w roku 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

JAK PRZEŻYĆ?

Zbliżała się zima.

Niemcy wprowadzili racjonowanie żywności - lebensmittelkarty; inne dla Niemców, inne dla Polaków. Niemcy, o ile pamiętam, dostawali trzy kilogramy chleba i jeden z wypieku pszennego (bułki lub inne ciasto); na korderkę wybierali diabolnie, kinderły samo pszenne. Polacy otrzymywali na tydzień dwa kilogramy (dorośli), jeden kilogram - dzieci do lat 14 (wyłącznie chleb żytni, śniady, zboże mielone na 90%). Była też możliwość zamiany brotkart na mehlkarty. To się lepiej kalkulowało, bo dodawano mąkę żarnową i trochę kartofli.

Poza chlebem Polacy dostawali tygodniowo pół kostki margaryny, 20 dag marmolady z buraków, względnie melasy, 20 dag mięsa wołowego, w zamian tę samą ilość kiełbasy najgorszego gatunku lub 25 dag wątrobianki czy salcesonu podrobowego, i 25 dag cukru. Żadnych tłuszczów, słoniny, mięsa wieprzowego Polak nie mógł kupić. Lecz była możliwość zabicia legalnie świni i to w większości z kimś do spółki, dlatego że prawie nie było takiej rodziny, aby mogła zmieścić się w przydziale, nawet rocznym, mięsa na fleischkarty.

Po zabiciu świni przychodził ktoś z urzędu żywnościowego, ważył, następnie gęsto przybijał stemple na mięso, rozliczał na członków rodziny i informował, do jakiego czasu nie dostaną karteek na mięso. Takie zezwolenia otrzymywali tylko rolnicy, którzy ileś tam wyprowadzili świń musieli najpierw odstawić.

Praktykowano w ten sposób, że niby rodzyn biorą świnie, po połowie, ale tak naprawdę każda rodzina biła swoją świnie i żeby nie mieć kłopotów z rozliczeniem się

pomiędzy sobą, każdy dawał do kontroli jedną połówkę. Czasami, przez niedopatrzenie, u każdej połówki zostawiono ogon.

Tak zdarzyło się u moich teściów. Kiedy kontrolujący to zauważył, to powiedział: Jakem stary, nie widziałem, żeby świnia dwa ogony miała.

Musiał być jakiś względny Niemiec, bo tylko przygroził, a żeby więcej czegoś takiego nie robić, bo pójdą do lagru i już nie wrócą. Dostał z tego swoją dolę i zostało wszystko zatuszowane.

Do wspomnianych kart docho- dziły jeszcze karty na mydło, na ubranie i na papierosy. Dla Polaków mydło było z gliny. Przez Niemców pospolicie nazywane glinką (wielkość pudełka od zapalek na miesiąc). Proszku do prania w ogóle nie dostawaliśmy, jeżeli czasem to tylko funt (0,5 kg) sody z wielkim trudem udało się komuś zdobyć. Soda służyła wtedy już nie do prania, a do mycia głów (przed wojną też myliśmy głowy głównie sodą, od glinki włosy się sklejały i łatwo załęgły się wszy).

Mężczyźni, bodajże od 16 roku życia, dostawali dodatkowo jedno mydełko do golenia na pół roku. Prano popiołem drzewnym, mama nazywała to ługiem. Popiołem prano też w czasie pierwszej wojny. Po takim wypraniu bielizna nabierała szarego koloru, ale to nie było ważne, najważniejsze, by nie załęgły się wszy.

Na nabycie materiału pościelowego i odzież dostawało się 50 punktów na rok. Dla przykładu: jeden metr płótna - 8 punktów; kulka nici lub chusteczka do nosa - 1 punkt; skarpety - 3 punkty, pończochy - 5; koszula - 16 (podobnie kalesony); czapka - 5; ubranie robocze - 30; ubranie wyjściowe, w zależności od wielkości i gatunku - od 40 do 80 punktów; krawat - 2; rękawice - 5.

Obuwie - 1 para na rok. A były to najczęściej Arbeitsschuh mit Holz Zolle (trzewiki robocze na drewnianym spodzie), rzadziej na gumowym, a nie do otrzymania były buty na spodzie skórzonym.

Zostały jeszcze wyroby tytoniowe. Mężczyźni od lat 20 (Polacy) otrzymywali papierosy gorszej jakości, takie jak „Tonga”, bez ustników - 40 sztuk, a 20 sztuk na tydzień nieco lepszych, z ustnikami; lub paczkę tytoniu na dwa tygodnie.

Papierosy dobrej jakości były wyłącznie dla Niemców - 10 sztuk dziennie zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet.

Niemcy zaopatrywali się tylko w wydzielonych dla nich składach. Kupowali tam ryż, kaszkę, mąkę, ciastka, cukierki czekoladowe, owoce cytrusowe, kawę, pieprz, korzenie i wiele innych artykułów. Wprawdzie było to też na kartki, w ograniczonych ilościach, ale było.

Polacy, poza tym co wymienilem, mogli dostać płynną przyprawę do zup „Knorr”, czasem musztardę luzem z beczki, cykorię i paloną kawę zbożową z domieszką żółdzy, a kiejś to trafiło się na sacharynę. Były to takie artykuły, których nie można było absolutnie użyć bezpośrednio do zaspokojenia głodu.

Ludność na wsiach, aby nie głodować, jakoś sobie radziła. Udało się czasami odhodować królika czy kurkę; były jajka, trochę mleka, ale to wszystko było zakazane i groziły za to surowe kary. Niektóre biedne rodziny radziły sobie i zdarzało się, że żyły lepiej niż przed wojną.

Wszystko było spisane i przy następnych kontrolach musiało się zgadzać co do joty. Od jednej kury należało w ciągu roku oddać wyznaczoną ilość jajek. Jak hodował króliki, a spisali, musiał oddać, względnie zatrzymywali mu kartki na mięso. Tak całkiem z tym drobiem nie dochodził do ładu i każdy, jak mógł, starał się swój byt poprawić.

Niektórzy chowali jedną, czasem dwie maciory. Jak się oprosiła, a nie zdążyli spisać prosiąt, przytrzymywano je trochę dłużej

MATERIAŁY
DroBud BUDOWLANE
RATY - decyzja w 10 minut!
DOBRY I TANI WĘGIEL, GROSZEK, MIAŁ
✓ Transport do 10 km GRATIS!
Ostrzeszów, ul. Pogodna 6
tel. 62 732 01 75, kom. 515 165 032

przy losze, jak miały w przybliżeniu 15 kg, wtedy te dwa najlepsze z gniazda - w lebek, i do garnka.

Na pieniądzech nikomu, a szczególnie Polakom, nie zależało. To, co na przydział, niewiele kosztowało. Poza tym za pieniądze niczego się nie kupiło, jeżeli już to towar za towar. Taką kooperację prowadziło się szczególnie z Niemcami i pod strachem z obu stron.

Bo nie wstrachemy Niemcy byli hakato-patriotami, jedni robili to z życzliwości, inni z chęci zysku, a byli i tacy, co nienawidzili Hitlera i jego władzy.

W naszej wiosce był taki starszy człowiek, był Niemcem i wobec władz nie mógł się wyróżniać. On nigdy „nic nie widział” i zaniem reszta Niemców weszła na kontrolę, na przykład zboża, wychodził i mówił, że nic nie mają, ino trochę łupiny i słomę. Jak obmierał kopiec z pyrkami, to sam od siebie mówił, że połowa w kopcu to buraki: „Pyrek to im na sadzenie nie rechnie. Tym ludziom nie ma co brać, tu trzeba by jeszcze dodać”.

Miał swoją niebogata gospodarkę, kilkanaścioro dzieci, nie zagarnął niczyjzego, nie wyciągnął ręki po cudze, nie skrzywdził nikogo. Pomimo tego, że go wprost zmuszano, by zostawił swoje, a poszedł na lepsze, twardo odmawiał, był kontent na swoim, nie angażował się w funkcje, które mogłyby zaszkodzić Polakom. Raczej pomagał, ile mógł.

Jak zbliżał się front i wszyscy Niemcy uciekali, on został, miał czyste sumienie. Jednak znalazł się chłystek, gorzej, podła świnia, zrobił wniosek na jego gospodarstwo. Ówczesne władze

bez żdźbła rozsądki, pochopnie, przyznały mu to gospodarstwo, a Niemca wypędziły. Chłop cierpliwy, dobroduszny zaangażował się do pracy we dworze, tam też w czworakach otrzymał mieszkanie. Taki człowiek zasłużył na uznanie - nie dość, że nikomu nie zaszkodził, to jeszcze jak mógł, pomagał i ratował w trudnych sytuacjach.

Tak już jest w każdym dziedzie - ludzie spokojni, rozsądni, o umiarkowanym charakterze zostają przytłoczeni przez nierobów, krzykaczy, pijaków, awanturników, łapowników, nierzadko złodziei i lekkiego obyczaju. Ten element nieodpowiedzialnie stanowią, dyktuje i narzuca swoje widzimisię narodowi o rzeczywistym ludzkim charakterze. (cdn.)

POSADZKI
cementowe mixokretem
- zacieranie mechaniczne
- poziomowanie laserowe

POSADZKI WARSZAWSKI S.C.
Głzyce 7, 63-520 Grabów r/Pr.
tel. 697-146-911

**MONTAŻ I SPRZEDAŻ
OCZYSZCZALNI**
• z ekodrenażem
• biologiczne
• odwodnienia
tel. 503 170 220

**WYCINKA
DRZEW
TRUDNYCH
I USŁUGI RĘBAKIEM,**
tel. 722 179 694

Wykańczanie wnętrz, elewacje
malowanie, szpachlowanie, regipsy,
podwieszane sufity, ścianki działowe,
panele, płytki, systemy dociepleń, tynki strukturalne, adaptacja poddaszy
tel. 667 520 262

**USŁUGI
BLACHARSKO - DEKARSKIE**
Wykonujemy: dachówki, blachy i blachodachówki, papy termozgrzewalne, orynnowanie, obróbki blacharskie, montaż okien polaciovych, więzby dachowe
Marcin Siedlecki, t. 669 177 348

Monitoring HDTV
Montaż GRATIS
lub RABAT
PW „ELDAR” Ostrzeszów
tel. 607 871 557

GRABOWSCY RADNI USTALILI PODATKI



głorocznych, bowiem wzrosły jedynie o procent inflacji, tj. o 1,8%.

Roczne stawki od nieruchomości lub ich części:

- od budynków mieszkalnych - **0,76 zł od 1 m² powierzchni użytkowej**

- od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - **22,09 zł od 1 m² pow. użytkowej**

- zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie

obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - **10,78 zł od 1 m² pow. użytkowej**

- związanym z udzielaniem świadczeń zdrowotnych, zajętych przez podmioty udzielające tych świadczeń - **4,69 zł od 1 m² pow. użytkowej**

- pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności przez organizacje pożytku publicznego - **5,87 zł od 1 m² pow. użytkowej**
- od budowl - 2% ich wartości.

Roczne stawki od gruntów:

- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - **0,85 zł od 1 m² powierzchni**

- pod wodami powierzchniowymi i zbiornikami sztucznymi - **4,62 zł od 1 ha powierzchni**

- od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności przez organizacje pożytku publicznego - **0,24 zł od 1 m² powierzchni**

Przyjęto również wyższe o 1,8% stawki podatkowe od środków transportowych.

**

Ostatnia z finansowych uchwał podjęta przez Radę Miejską w Grabowie dotyczyła zmian w tegorocznym budżecie. Pion zwiększeniu zarówno dochodów, jak i wydatków o około 70 tys. zł, planowany budżet na 2019 r. wynosi: 35.559.095 zł (dochody) i 38.717.459 zł (wydatki).

O finansach można dyskutować w nieskończoność i kłócić się o każdą złotówkę. Radni grabowscy pokazali, że te kwestie lepiej załatwiać bez sporów i długich debat.

K. Juszcak

Podczas sesji radni uchwaliли również stawki podatkowe na 2020 rok. Niewiele różnią się one od ubie-